

Europa przygotowuje się na apokalipsę własnego chowu

30 marca 2025

W ostatnich tygodniach Komisja Europejska i rządy kilku państw członkowskich rozpętały falę komunikatów przypominających najciemniejsze fazy pandemii – lub wybuch zbliżającej się wojny.



We Francji opracowywane są podręczniki przetrwania, Bruksela przedstawia strategię „odporności obywatelskiej”, a zalecenia dotyczące zaopatrywania się w wodę, lekarstwa i żywność mnożą się wszędzie. Wspólny przekaz: Ludzie powinni przygotować się na najgorsze – na ataki zbrojne, katastrofy klimatyczne, awarie infrastruktury cyfrowej lub zagrożenia hybrydowe.

Na pierwszy rzut oka może się to wydawać przydatne w celu ochrony obywateli. Ale za rosnącym alarmem kryje się polityczny, wojskowy i finansowy projekt o ogromnych rozmiarach: budowa nowego europejskiego kompleksu obronnego. Plan zakłada mobilizację prawie 1 biliona euro , głównie ze środków publicznych – bez jasnej mapy drogowej i bez prawdziwej demokratycznej debaty na temat konsekwencji.

Strach jako paliwo dla centralizacji

W swojej nowej Strategii Gotowości Unii Komisja Europejska ostrzega przed pogarszającą się sytuacją bezpieczeństwa. Dokument opublikowany 26 marca proponuje 30 środków mających na celu przygotowanie ludności na wszystkie kryzysy – od cyberataków i klęsk żywiołowych po akty sabotażu krytycznej infrastruktury i ciągłe zagrożenie ze strony Rosji.

Jednak bliższa analiza ujawnia wyraźną prawidłowość: strach staje się głównym narzędziem politycznym służącym do legitymizacji gigantycznych wydatków i koncentracji większej władzy w Brukseli. Ton dokumentu strategicznego jest niemal apokaliptyczny:

„Musimy przygotować się na incydenty i kryzysy na dużą skalę, obejmujące wiele sektorów – w tym na możliwy atak zbrojny na jedno lub więcej państw członkowskich”.

Tego typu oświadczenia zakładają scenariusz, w którym Europa zostaje zaatakowana, infrastruktura ulega załamaniu, a społeczeństwo rozpada się bez cywilnego wsparcia dla armii. Dyplomacja, obrona narodowa czy zasada pomocniczości? Wydaje się, że nie odgrywają już żadnej roli w tej koncepcji. Zamiast tego, pod pretekstem bezpieczeństwa, UE przekształca się w scentralizowany, zarządzany odgórnie system.

Kondycjonowanie zamiast przygotowania

Zalecenie, aby zaopatrzyć się w latarki, konserwy, leki i wodę pitną na 72 godziny, wydaje się na pierwszy rzut oka rozsądne. Jeśli jednak jest to osadzone w strategii, która jednocześnie promuje masowe zbrojenia i narrację o „nieuniknionej wojnie”, pojawia się pytanie: czy chodzi tu naprawdę o przygotowanie –

czy o uwarunkowania psychologiczne?

Podręcznik przetrwania ma zostać rozprowadzony we Francji latem tego roku. Działania te obejmują wszystko, od zamykania okien na wypadek ataku nuklearnego po dobrowolny udział w obronie cywilnej. Choć oficjalna wersja unika określenia „wojna”, atmosfera – zwłaszcza w przemówieniach prezydenta Macrona – wyraźnie wskazuje na ton przedwojenny.

Szwecja, która jest uważana za wzór do naśladowania, również rozprowadza podobne przewodniki już po raz piąty od czasów II wojny światowej. Jednak dziś – po przystąpieniu do NATO i w obliczu coraz bardziej agresywnego dyskursu – kampanie te nabrały o wiele groźniejszego wydźwięku.

Ukryte koszty: zadłużenie, zmiana władzy, dedemokratyzacja

Niepokojące jest to, że ta strategiczna zmiana odbywa się bez jakiegokolwiek prawdziwej debaty publicznej – bez zaangażowania obywateli i przy ogromnym braku przejrzystości co do skutków finansowych, społecznych i politycznych. UE planuje przeznaczyć na swój plan zbrojeniowy do 800 miliardów euro, z czego 150 miliardów euro będzie pochodzić ze wspólnego długu. Przyszłość całych pokoleń jest więc obciążona hipoteką w oparciu o koncepcję bezpieczeństwa, której nikt jasno nie zdefiniował.

Jednocześnie kurs wojskowy służy pogłębieniu integracji europejskiej – kosztem suwerenności narodowej. Często przywoływany „duch solidarności” staje się retorycznym pretekstem do koncentracji kompetencji wojskowych, przemysłowych i strategicznych w Brukseli – chociaż w rzeczywistości powinny one leżeć w gestii państw członkowskich.

Spółeczeństwo w stanie wyjątkowym

W dokumencie strategicznym wyraźnie zaapelowano o włączenie kwestii bezpieczeństwa i gotowości do istniejących i przyszłych przepisów, polityk i strategii UE. W tym celu określono 30 priorytetowych działań, podzielonych na siedem obszarów – takich jak współpraca władz cywilnych z wojskiem, lepsza koordynacja z sektorem prywatnym i wspieranie odporności społecznej.

W załączniku Komisja wymienia około 60 indywidualnych środków na najbliższe dwa lata. W bieżącym roku priorytetem są następujące kwestie:

- zwalczanie „dezinformacji”,
- ocena odporności sektora finansowego na kryzysy;
- integracja szkoleń z zakresu odporności w szkołach i placówkach edukacyjnych.

Dyskusja na temat „odporności obywatelskiej” staje się koniem trojańskim: ma ona na celu promowanie ścisłej integracji społeczeństwa obywatelskiego z wojskiem, regularnych ćwiczeń i przyzwyczajenia do stałego stanu wyjątkowego.

Co to za społeczeństwo, w którym dzieci dorastają nie z podręcznikami historii, lecz z instrukcjami, jak przetrwać ataki biologiczne lub przerwy w dostępie do Internetu?

Prawdziwy czynnik niepewności: sama polityka

Paradoks katastroficznej retoryki Brukseli jest oczywisty: prezentuje się ona jedynie jako reakcja na niebezpieczny świat – i ukrywa fakt, że wiele dzisiejszych niepewności zostało częściowo spowodowanych lub źle zarządzanych przez samą UE.

Przykłady? Niekontrolowana ekspansja NATO na Wschód, chaotyczna polityka migracyjna, ideologicznie motywowana zależność energetyczna, destabilizacja równowagi globalnej poprzez sankcje i blokady.

Wszystko to nie sprawiło, że świat stał się bezpieczniejszy – wręcz przeciwnie, stał się bardziej niestabilny. Ale zamiast samokrytycznej analizy Bruksela domaga się teraz: więcej kontroli, więcej długu, mniej autonomii narodowej.

Wnioski. Między ostrożnością a straszeniem

Nikt nie wątpi, że w niestabilnym świecie konieczne jest przygotowanie się na sytuacje kryzysowe. Ale to, czy przygotowujemy społeczeństwa, czy systematycznie je straszymy, ma znaczenie.

Granica między mądrą ostrożnością a kontrolowaną paniką jest cienka. Wygląda na to, że Europa przekracza tę granicę coraz łatwiej.

W tych warunkach planowane przebrojenie UE nie jest klasycznym projektem obronnym. Jest to restrukturyzacja ideologiczna, marsz w kierunku scentralizowanego bloku wojskowego, finansowanego za pomocą zbiorowego długu – i legitymizowanego strachem.

I to właśnie powinno nas martwić bardziej niż jakakolwiek lista kontrolna w podręczniku przetrwania.

Autorstwo: Javier Villamor

Tłumaczenie: dr Ignacy Nowopolski

Ilustracja: WolneMedia.net (CC0)

Źródło zagraniczne: EuropeanConservative.com

Źródło polskie: drIgnacyNowopolski.substack.org